



Bądźcie, jak dzieci

Wiara jest stanem naturalnym dla człowieka. Gdyby zostawić grupę dzieci samotnych na wyspie, to same z siebie zaczęłyby one wierzyć w Boga. Wiara w Stwórcę świata jest bowiem wpisana w rozwój ludzkiego umysłu – wynika z badań naukowych przeprowadzonych przez Centrum Antropoligii i Umysłu na Uniwersytecie Oksfordzkim.



I nie chodzi tylko o dzieci, które wychowane są w domach ludzi wierzących (a stanowią oni wciąż zdecydowaną większość ludzkości), ale także o takie, które w domu czy szkole nie mają najmniejszego kontaktu z wiarą w Boga. – Dowody naukowe ostatnich 10 lat wykazują, iż dużo więcej wydaje się być wbudowane w naturalny rozwój dziecięcego umysłu, niż dotychczas sądziliśmy włącznie z predyspozycją by odbierać świat naturalny jako zaplanowany i celowy, i przeczuciem, że stoi za nim jakaś inteligentna istota – podkreśla dr Justin Barrett, jeden z autorów badań.

Filozof, szczególnie wykształcony w tradycji filozofii klasycznej, nie widzi w tym nic zaskakującego. Dzieci bowiem, i jest to ich cecha, którą niestety tracą wraz z wiekiem, pytanie najbardziej filozoficzne z możliwych, które jednocześnie jeśli nie chce popaść się w absurd prowadzi do przekonania o istnieniu Stwócy i Absolutu. Chodzi oczywiście o irytujące rodziców pytanie: dlaczego? A w pytaniu tym wcale nie chodzi o dowiedzenie się (zgodnie z paradygmatem myślenia pozytywistycznego i neopozytywistycznego), jak do czegoś doszło, czy jak to można opisać, ale z jakiego powodu i po co zachodzą jakieś zjawiska. Dzieci pytając się o to, dlaczego świat istnieje nie chcą poznać opowieści o wielkim wybuchu (choć oczywiście wysłuchają go z uwagą) czy ewolucji, ale chcą poznać źródło i cel tych zjawisk.

A jeśli nie udzielimy im odpowiedzi, jeśli nie spaczymy ich myślenia wątpliwościami, sceptycyzmem czy naszą osobistą niewiarą, to prędzej czy później dojdą same do wniosku, że za wielkim i pięknym światem musi stać Jego Źródło, Stwórca, który jest również celem tego wszystkiego. Nie będzie to jeszcze wiara Żydów czy chrześcijan w osobowego Boga Abrahama, Izaaka i Jakuba, ale bez wątpienia będzie to głębokie przekonanie (bez samoświadomości i racjonalnego wyrazu) Arystotelesa, który badając źródło i cel rzeczywistości doszedł do wniosku, że musi istnieć nieruchomy poruszyciel wszystkiego. Dzieci jednak w odróżnieniu od wielkiego greckiego filozofa prawdopodobnie nie będą myślały, że ów Poruszyciel jest całkowicie skupiony na sobie, ale będą w nim widziały baczego obserwatora świata stworzonego po to, by On sam mógł go podziwiać. I będą w tym niewątpliwie bliskie Żydom i chrześcijanom.

Wyniki badań brytyjskich uczonych wiele wieków temu zawarte zresztą zostały w Biblii. „Niebiosą głoszą chwałę Boga,/ dzieło rąk Jego obwieszcza nieboskłon./ Dzień opowiada dniowi,/ noc nocy wiadomość przekazuje./ Nie są to słowa ani nie jest to mowa,/ których by dźwięku nie słyszano./ Ich głos rozchodzi się po całej ziemi,/ ich słowa aż po krańce świata” – śpiewał Psalmista (Ps 19). A św. Paweł w Liście do Rzymian uzupełniał: „od stworzenia świata niewidzialne Jego przymioty - wiekuista Jego potęga oraz bóstwo stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła” (Rz. 1, 20). Sobór Watykański I ujął to w formę przypomnienia, że ci, którzy odrzucają możliwość poznania istnienia Boga nie wyznają wiary katolickiej.

Dowody na istnienie Boga św. Tomasza opierają się zresztą na takim właśnie dziecięcym zdziwieniu istnieniem świata i poszukiwaniem nie tylko jego źródła, ale i celu. I nie ulega wątpliwości, że jeśli zgodzimy się na takie postawienie pytania, a później odrzucimy możliwość, że odpowiedzi na nie nie ma, że świat jest absurdalny i nie sposób go zrozumieć, to musimy ostatecznie dojść do przekonania, że Bóg istnieje. Podobną konieczność można zaobserwować także rozmyślając nad naturą ludzką, nad pytaniem dlaczego człowiek różni się od zwierząt. Istotne jest tu podkreślenie, że nie chodzi o to, jak człowiek różni się od zwierząt, ale dlaczego tak jest. Można oczywiście uznać, że to czysty przypadek (miliardy przypadków), ale trudno to uznać za postawę szczególnie racjonalną, rozsądną. A już na pewno nie jest to odpowiedź na pytanie dziecka, które z pewnością zapyta się: dlaczego doszło do tego przypadku?

Tą naturalną skłonność naszego umysłu przesłoniła nam cywilizacja, dla której liczy się wyłącznie pytanie, jak do czegoś dochodzi i jak można to zmienić. Fundamentalne pytanie „dlaczego”, nieczęsto pada z naszych ust, a jeszcze rzadziej gości w naszych umysłach. Ale właśnie to pytanie i poszukiwanie na nie odpowiedzi może doprowadzić nas do wiary w Boga. Aby jednak stało się to możliwe musimy stać się jak dzieci. A to oznacza rzeczywiście uznać, że świat jest rozumny, że ma swój początek i cel, który człowiek może poznać. To zaś może się stać początkiem drogi do katolicyzmu, który jest najbardziej rozsądną odpowiedzią na pytania, jakie może sobie stawiać człowiek.

Zobacz też

- [Uczuciowość zwierzęca](#)
- [Nauka a wiara](#)
- [Linki do artykułów autorstwa własnego](#)
- [Linki do artykułów m. in. usuniętych przez EIOBE](#)

Źródło: [Tomasz Terlikowski](#)